Nr. 287. — **Rocznik XXIII** **Wtorek, 18 grudnia 1894.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem ponie działków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Zaprozzenie do przedpłaty.

„Kuryer Poznański“ kosztuje na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i Austryi kwartalnie

marek 5.

W mieście Poznaniu w ekspedycyi naszéj

marek 4,

z odnoszeniem do domu

marek 4,50.

We wszystkich innych krajach prenumerata poznańska z dołączeniem kosztów portoryum.

Upraszamy o wczesne zamówienia na urzędach pocztowych celem uniknięcia zwłoki w ekspedycyi.

Nowi prenumeratorowie „Kuryera Poznańskiego“ otrzymają bezpłatnie początek drukującéj się w odcinku „Kuryera“ powieści Maryana Gawalewicza p. t. **„Szubrawcy.“**

Poznań, 17 grudnia.

Z bieżącéj chwili.

Dokumenta, wręczone Izbie włoskiéj przez byłego przezesa gabinetu Giolittiego, a dotyczące oszustw Banku rzymskiego, zostały ogłoszone. Publikacya ta wywołała w Izbie deputowanych niezmierną wrzawę, którą Crispi widział się zniewolony do zamknięcia sesyi. Z dokumentów tych wynika, że łapówki od Banku rzymskiego pobierali dziennikarze, deputowani, senatorowie, a nawet najpoważniejsi mężowie stanu. Wedle licznych telegramów, jakie w tym względzie otrzymaliśmy, figurują w dokumentach Menotti Garibaldi ze sumą 200 000 fr., dep. Pais, książę Sciarra, były minister sprawiedliwości Martini, deputowany Elia; jakiś zmarły deputowany, prawdopodobnie Dezerbi dostał z Banku w trzech latach trzy miliony, nadto ofiarował Bank na przeprowadzenie ustawy o bankach z 1891 r. 1 325 000 lirów. Między przekupionymi dziennikarzami są znane w świecie publicystycznym nazwiska, jak naprzykład Karol Levy, korespondent pierwszorzędnych pism prowincyonalnych, który z Banku 200 000 lirów dostał. Pewna autorka romansów, zdaje się, że Matylda Serrao z Neapolu, otrzymała od Banku także pieniądze.

Rzekomy wyciąg kasowy zarzuca Crispiemu, że z Banku rzymskiego otrzymał 100,000 franków, Adrianno Lemi, wielki mistrz masonów miał otrzymać 140,000 fr., z których 20,000 wręczył jakiejś wysoko postawionéj damie, którą ma być żona Crispiego. Dawniejszy minister skarbu Grimaldi z powodu dyskusyi nad powyżéj wymienioną ustawą bankową otrzymał 20,000 fr., jeneralny dyrektor ministerstwa handlu Monzilli 47,000 fr., komisarz bankowy Zammarano 15,000 fr., książę San Donato, poseł, miał w Banku weksel na 12,000 lirów; dłużnika tego zwolniono z obligo wekslowego.

Daléj wymieniają dokumenta Giolittiego niezmierne sumy, które odbierali jacyś niewymienieni z nazwisk deputowani i byli ministrowie, którzy pod różnemi pozorami żądali z Banku pieniędzy. Najkomiczniéj brzmi list deputowanego Elia, głośnego z uratowania życia Garibaldiemu; prosi on w nim Tanlonga przy sposobności obrad nad ustawą bankową o instrukcye i pieniądze. Także Zanardelli, Miceli, Arbi, Fortis, Nicotera znajdują się na liście rzekomych „łapowników.“ Pomiędzy dokumentami znajduje się również list byłego jeneralnego dyrektora skarbu Cupelliego, który uprasza dyrektora Banku Tanlonga, aby kurs renty podniósł do 90 i list ten zniszczył.

Jest też w tych dokumentach list żony Crispiego następującéj treści: „Od czasu jak mój mąż stanął na czele rządu, zostaliśmy finansowo zupełnie zrujnowani; modlę się do Matki Boskiéj, aby go przywróciła rodzinie.“ Nazwisko pani Crispi zachodzi jeszcze kilka razy jako dłużniczki, która brała pieniądze na weksel, aby zakupywać toaletę i odbywać podróże do wód. Tych weksli pani Crispi nie wykupiła. W dalszym ciągu jest wykaz około 60 gazet, które Bank rzymski subwencyonował. Dziś już nie istniejąca gazeta „Fracassa“ otrzymała najpierw 300,00 fr., a następnie 100 000 fr.

Rzecz jasna, że posiedzenie Izby deputowanych pod takiem wrażeniem było nadzwyczaj burzliwe. Deputowani wszystkich stronnictw zebrali się już przed zagajeniem obrad, żywo rozmawiając o tych skandalicznych rewelacyach. Ledwo marszałek zagaił posiedzenie, wołali Imbriani, Cavalotti, Rudini i inni, aby niezwłocznie rozpocząć dyskusyą nad temi dokumentami. Crispi, niezmiernie rozdrażniony, wołał, że dokumenta te są stekiem nikczemności i kłamstw. Krzykami chciano stłumić głos Crispiego, który ustawicznie powtarzał, że to są nędzne kłamstwa. Oburzenie wzrastało coraz bardziéj, a marszałek upatrzywszy stosowną chwilę, przywołał Crispiego do porządku. Izba uchwaliła ostatecznie, aby w niedzielę podjąć daléj dyskusyą nad dokumentami Giolittiego, tymczasem jednak gazeta oficyalna ogłasza odroczenie parlamentu.

Dalsze telegramy donoszą, że w Rzymie panuje niezmierne oburzenie. W całem mieście mówią tylko o rewelacyach. Crispi i Rudini, a także i żona Crispiego wytoczyli Giolittiemu proces o oszustwo. Rudini bowiem także figuruje w dokumentach jako stypendyat Banku Rzymskiego. Cały gabinet solidaryzuje się z Crispim i nie myśli wcale o podaniu się do dymisyi. Przyjaciele Crispiego twierdzą, że Giolittiemu chodziło o zdyskredytowanie Crispiego i usunięcie go z urzędu. Niektóre pisma twierdzą, że dokumenta Giolittiego są polityczną machinacyą. „Riforma“, organ Crispiego, powiada co do odroczenia parlamentu, że rząd uczynić to musiał w interesie parlamentaryzmu, bo krzykacze byliby w każdym razie krzyżowali obrady. „Tribuna“ zapowiada zaprowadzenie radykalniejszych ustaw. — Deputowani, należący do opozycyi, odbyli wczoraj, w niedzielę, posiedzenie w gmachu Izby pod przewodnictwem Rudiniego a w obecności Brina, Cavalottiego i Zanardelliego. Zebrani postanowili upoważnić Rudiniego, Brina, Cavalottiego i Zanardelliego do zredagowania protestu przeciwko odroczeniu sesyi parlamentu.

Bądź jak bądź, Giolitti ubezwładnił swego przeciwnika Crispiego. Czy na zawsze, to czas wykaże; chwilowo atoli nie może Crispi przeprowadzić swoich politycznych i finansowych reform w drodze parlamentarnéj, bo wobec takich zarzutów, uczynionych Crispiemu niepodobna było obradować nad projektami przedłożonemi przez niego.

Wedle depesz z Madagaskaru, zakomunikowanych francuzkiéj radzie ministeryalnéj, wojsko francuzkie zajęło bez oporu miejscowość Tamatave. — Prezes rzeczypospolitej, K. Periér, prosił ambasadora hr. Münstera, aby cesarzowi niemieckiemu przesłał podziękowanie za wyrażoną kondolencyą z powodu śmierci prezesa ministrów, Burdeau. — W sobotę odbył się pogrzeb Ferdynanda Lessepsa, a w niedzielę pogrzeb prezesa Izby Burdeau, przy współudziale prezydenta, ministrów, deputowanych, senatorów i ciała dyplomatycznego. Na cmentarzu defilowało wojsko przed trumną.

Wedle depeszy z Yokohamy, dnia 14 b. m. uderzyło wojsko japońskie pod Feng-Huang-Czang na 4000 Chinczyków i zniewoliło ich do ratowania się ucieczką. Podczas ścigania Chinczyków zdobyli Japończycy cztery działa i wzięli do niewoli kilka nieprzyjaciół. Po stronie japońskiéj poległo trzech oficerów i około 70 szeregowców.

„Agence de Constantinople“ jest upoważnioną do oświadczenia, że wiadomości dzienników londyńskich, jakoby w Petersburgu zapanowało nieprzyjazne usposobienie względem W. Porty i ujawniło się w zimnéj odpowiedzi cara na depesze sułtana, są złośliwym wymysłem. Misya Fuad baszy, który wiezie dla cara order Imtiaz a dla carowéj wielką wstęgę orderu Szefakata, jest dowodem dobrych stósunków pomiędzy Carogrodem a Petersburgiem. — Dalej ajencya ta zaprzecza wiadomości, jakoby załatwienie sprawy armeńsko-gregoryańskiego patryarchatu nastąpiło w skutek nacisku wywartego na sułtana; stwierdzono, że inicyatywa do tego wyszła jedynie od sułtana. — W carogrodzkich kołach rządowych zadają także kłam doniesieniu z Tiflisu, wedle którego gubernator z Bitlis miał zawezwać armeńskich dostojników do podpisania adresu, zaprzeczającego wiadomościom o wybrykach wojska, i przyaresztować ich, gdy zawezwaniu temu nie chcieli zadość uczynić.

W sobraniu zofijskiem stawił poseł Kitanczew wniosek, żądający ułaskawienia emigrantów. Izba postanowiła podjąć obrady nad wnioskiem tym w poniedziałek i to prawdopodobnie, jak donosi dzisiaj „Koelnische Ztg“, spowodowało liberalnych członków gabinetu do podania się do dymisyi. Nowy gabinet utworzy niewątpliwie Stoiłow, z wykluczeniem liberalnych ministrów.

Petersburg, 15 grudnia. „Swiet“ pisze: Według zebranych przez nas wiadomości z najwiarogodniéjszych źródeł potwierdza się wiadomość o nominacyi hr. Szuwałowa, obecnego ambasadora rosyjskiego w Berlinie jenerał-gubernatorem warszawskim.

Do „Berl. Neuest. Nachrichten“ piszą z Rosyi: „Że i w *Polsce* nastąpi zmiana systemu zdaje się być rzeczą coraz pewniejszą; nawet dobrze poinformowany „Graždžanin“ i „Mosk. Wied.“ donoszą, że Hurkę zastąpi dotychczasowy ambasador berliński hr. P. A. Szuwałow. Kto zna sprawiedliwość i osobistą uprzejmość tego prawdziwego „wielkiego pana“, wie, że Polakom téj zmiany tylko powinszować można.“

Z miasta.

„Goniec Wielkopolski“ pragnie żałoby. W numerze z niedzieli 16 t. m. umieszczono jakąś wrzekomo z Warszawy pochodzącą rewolucyjną odezwę, wzywającą naród najprzód do narodowéj żałoby, a potém do jakichś dalszych patryotycznych czynów, aby pokazać (żałobę?), że Polska żyje i żyć będzie.

Z Warszawy dostał „Goniec“, jak sam pisze, tę żałobno-patryotyczno-demonstracyjno-rewolucyjną odezwę. Na cóż to, w jakimże to celu śmie „Goniec“ właśnie w obecnéj krytycznéj i przejściowéj chwili w Królestwie Polskiem, podsuwać braciom autorstwo i propagandę rzeczy — które im tylko nowe nieszczęścia przynieść a nadzieję lepszych chwil na zawsze zniweczyć mogą. Czyż my nie wiemy, gdzie takie rewolucyjne dokumenta się fabrykują — gdzie kuźnia, w któréj zapaleńcy za pieniądze innych zapaleńców lub głów ograniczonych, kują dla narodu ogniwa do coraz silniejszych kajdan niewoli. A na co te skarby narodowe, na które i z biednych emigrantów w Ameryce polityczne warcholstwo wydusza grosze, jeżeli nie na dalsze spiski, knowania, sprzysiężenia — prasę rewolucyjną itd. Szwajcarya kuźnią złego — nie spokojna Warszawa.

I „Goniec Wielkopolski“ na pierwszem miejscu przytacza to rewolucyjne pismo — a „Posener Tageblatt“ skrzętnie tłómaczy i pewnie, jako dowód niepoprawności polskiéj i rewolucyjnéj propagandy, poszle ten dokument do kancelaryi lub archiwów spółki T. H. K.

„Goniec“ chce żałoby demonstracyjnéj, chce wora i popiołu, chce łez, lecz nie skrytych nad sobą, ale publicznych, któreby nie tak były symbolem żalu za straconą Ojczyzną, jak chęcią demonstracyi politycznéj — i politycznéj szopki.

Przeciw tym szowinistycznym zachciankom narodowéj w przyszłym roku żałoby, oświadczyły się wszelkie w kraju, nie tylko konserwatywne — ale rozsądne żywioły, umiejące ocenić złe skutki złych czynów. Czytaliśmy gruntowne rozprawy przeciw téj smutnéj zabawce w naszych poważnych dziennikach — czytaliśmy je w galicyjskich a nawet w Amerykańskich, szczególniejszą zaś uwagę zwróciliśmy na rezolucyą powziętą przez wielkie grono najpoważniejszych mężów we Lwowie, potępiającą wszelkie podobne a zawsze szkodliwe demonstracye.

„Goniec Wielkopolski“ inaczéj myśli — on lepiéj zna położenie, potrzeby i aspiracye narodu niż wszyscy ci uczeni mężowie — on w rzeczach politycznych siada na swym redaktorskim trójnogu i kuje nieomylne polityczne dogmata. Gdyby jednak ktoś utrzymywał, że „Goniec“ to czyni z przekonania, z głębokiéj wiary i t. d., bardzoby się mylił — „Goniec“ to robi z opozycyi „quand même“ — bo zaręczam, że gdyby konserwatywne pisma i umiarkowani ludzie wywiesili chorągiew demonstracyjnéj żałoby, pierwszym byłby „Goniec“, któryby przy wesołéj muzyce, zdarł z dachu te żałobne szrandary, a w całym kraju nakazał bale i zabawy. Ta opozycya, quand même — na przekorę, to jeszcze resztki tego prądu galwanicznego, który podtrzymuje jego, że tak powiem, roślinne już życie.

Skandal, osobistości, kąsanie, denuncyacyjne insynuacye, opozycya — „nie pozwalam“, frazeologia, oto niby ma być pokarm duszny jego czytelników. Spekuluje więc na najniższe instynkta — ale czy służy jakiéj sprawie?... służy — ale téj, za którą piekło płaci kupony.

Spółka THK. powinna „Gońcowi“ wyrobić u szacha perskiego jaki order — bo nikt się lepiéj téj antypolskiéj spółce nie przysługuje, jak „Goniec“. Toć ta spółka tylko tego pragnie, aby mieć jak najwięcéj materyałów, na mocy których siódma potęga świata, czyli prasa, ma wykonać plan naszéj eksterminacyi.

Ci Niemcy posługują się chętnie taką wsteczną pracą polską — tłomaczą skrzętnie każde słowo „Gońcowe“ i posyłają do ministerstwa — ciesząc się, że mają tak tanie źródło instrukcyi. Czy te źródła słodką toczą wodę — czy gorżką, lub trującą — to ich mało obchodzi, główna sprawa, że mają dokumenta w ręku przez Polaków pisane. Co zaś porządny Niemiec o takich warchołach myśli — domyślić się nie trudno. Takich ludzi traktują tak, jak politycznych szpiegów. Korzystają z ich podłych prac — płacą im za nie srebrnikami i pogardą.

Przytaczać tu tę górnolotną rzekomo patryotyczną frazeologią téj odezwy, byłoby zbytecznem. Kwintesencyą jéj jest nowa demonstracya polityczna — całoroczna żałoba krajowa, którą nakazuje pod utratą czci i honoru. Szkoda tylko, że nie dodano jeszcze „pod utratą szyb wybitych“.

Żałoba krajowa w rocznicę 100-letnią rozbioru Polski — jakiż nonsens! Żałobę nosi się po zmarłych — a nie po żyjących. Więc ojczyzna nasza już umarła, już nie żyje, jeżeli po niéj żałobę każą nosić. Nie — ojczyzna nasza, choć z mapy wymazana — ale żyje może jędrniejszem życiem w sercach naszych, niż żyła przed rozbiorem. Żyje ona w sercach naszych — a nieszczęścia jéj wykształciły w nas szczególniejszą siłę miłości — i wiarę w jéj życie dziś i na przyszłość. Cieszyć się, rozkosznować, balować nie potrzeba — bo i dziś środków ku temu mało, ale między żałobą a balem — to wielka zachodzi różnica.

Nie każdy przecie, idąc w żałobie za trumną nieboszczyka, ma w sercu szczery żal, a w oku łzę. Bardzo często czarne żałobne szaty pokrywają radość z przyszłéj schedy.

Dziś nam nie o żałobie demonstracyjnéj myśleć. Demonstracye bezbronnego narodu wobec silnego wroga — to igraszka wprawdzie, na którą wróg pozwala i zdala ją obserwuje — ale głęboko zapisuje w pamięci — aby wrazie potrzeby wyciągnąć ją jako miecz przeciw nam. Bądźmyż ostrożnymi, słuchajmy rady mężów wytrawnych, spokojnych i prawdziwie kochających ojczyznę. Tę smutną 100-letnią rocznicę uświęćmy jakiem trwałem dobroczynnem dziełem, to będzie najlepszy dowód naszéj miłości ojczyzny i jéj żywotności.

Fiasko polityki rosyjskiéj na Litwie i Rusi.

Przed kilku miesiącami znany dziennik rosyjski, wychodzący w Petersburgu „Ruskaja Zizń“, zamieścił szereg artykułów, podpisanych inicyałami E. N. M-ow, o stanie rusyfikacyi i prawosławia na Litwie i Rusi. Artykuły te, drukowane w numerach 148—152 tego pisma, pod tytułem: „Listy ze zachodniéj Rosyi“, przypadkowo przeszły niepostrzeżenie dla prasy polskiéj, a tymczasem zawierają one wiele trzeźwych i poniekąd nawet bezstronnych uwag o rosyjskiéj polityce narooowéj i cerkiewnéj w kraju zabranym, z jakiemi nie zdarzało nam się prawie nigdy spotykać w prasie rosyjskiéj. Autor wypowiada gorżkie prawdy rządowi rosyjskiemu, przybrane naturalnie w łagodną formę ze względów cenzury, ale w każdym razie zawierają one bardzo surową krytykę postępowania władz rosyjskich na Litwie i Rusi. Jako świadectwo pochodzące z źródła rosyjskiego, które nie może być podejrzywane o przychylność dla Polaków, ale raczej stara się łagodzić rzeczywistość w sposób dla Rosyi korzystny, „Listy“ te są cennym dokumentem, zwłaszcza że autor popiera swe wywody i uwagi polityczne autentycznemi cytatami z dzieł historyków rosyjskich. Ostatecznie dziennik rosyjski otwarcie przyznaje:

1) że rusyfikacya Litwy i Rusi, o ile czyni postępy, jest tylko zewnętrzną i pozorną, a pod względem istotnéj asymilacyi okazała się zupełnie bezsilną;

2) że połączenie unii z prawosławiem dokonane zostało przemocą i dla tego okazało się dziełem chybionem i sprowadziło następstwa polityczne i wyznaniowe, wprost przeciwne zamierzonym;

3) że skutkiem tego prawosławie jest dzisiaj na Litwie i Rusi słabe i zewnętrzne tylko, natomiast gorliwość katolicka wzmocniła się, a przytem powstało mnóstwo tajnych katolików i unitów, z pokolenia w pokolenie uparcie trwających w swéj wierze, wbrew urzędowemu zaliczaniu ich do liczby prawosławnych;

4) że ten nie normalny stan sprowadza obecnie jak najgorsze konsekwencye pod względem politycznym i socyalnym, dla samego państwa rosyjskiego we wysokim stopniu szkodliwe, a nawet niebezpieczne.

Wyznanie takie nie zawiera wprawdzie nic nowego, powtarza tylko prawdy, wielokrotnie już podnoszone w prasie polskiéj i stwierdzone dokładnie wobec Europy, ale niezmiernie ważną jest rzeczą i nader rzadką, że świadectwo czysto rosyjskie publicznie zadaje kłam urzędowym, patentowanym opiniom rządu rosyjskiego o tych sprawach dziejowéj doniosłości. Czyż nie głosi ten rząd i jego organa na każdym kroku, że tak zwane nawrócenie unii odbyło się przeważnie dobrowolnie, że dzisiaj nie ma już unitów na Litwie i Rusi, że partykularystyczne tendencye na Rusi, narodowa i religijna odrębność t. zw. Małorosyi, są tylko intryganckim wymysłem Polaków?! Świadectwo dziennika rosyjskiego demaskuje rząd rosyjski przed dyplomacyą europejską i odsłania fałsze, jakiemi posiłkuje się polityka rosyjska.

Ze względu na ważność sprawy warto rozejrzeć się bliżéj w tych ciekawych artykułach, a najważniejsze i najcharakterystyczniejsze ustępy przytoczyć nawet w dosłownym przekładzie.

Autor „Listów“ zaznacza na wstępie, że zewnętrzny obraz t. zw. kraju zachodniego, tj. Litwy i Rusi, uległ istotnie widocznéj zmianie. Mowa rosyjska rozlega się obecnie wszędzie: w sądach, w urzędach politycznych, w szkołach, na placach, ulicach, w bazarach, w restauracyach, nawet w życiu domowem. Jeśli przytem żywioł polski okazuje znaczną odporność i przynajmniéj w życiu domowem trzyma się prawie wyłącznie swego ojczystego języka, to za to żydzi, zwłaszcza cokolwiek wykształceńsi, pozbywają się już zupełnie żargonu i z interesu używają przeważnie nie polskiego, lecz rosyjskiego języka.

Ale jakie właściwie państwowe i społeczne znaczenie ma to powszechne używanie języka rosyjskiego? — pyta autor. Rozpowszechnienie języka rosyjskiego, zwłaszcza wymuszone, nie oznacza jeszcze zlania się z narodowością rosyjską. Przynależność do téj lub owej narodowości mierzyć należy oprócz języka, rodzajem sympatyi i upodobań, charakterem dążeń, całokształtem pojęć społecznych i narodowych. Pojęcia te, przekazane narodowi jego przeszłością dziejową, nieodłącznie od jego duchowéj istoty i pielęgnowane, jak mówi autor, w głębi narodowego ducha, nie giną tak łatwo i mogą pozostać nietknięte nawet pomimo przymusowego używania obcego języka. Język jest tylko zewnętrznym kształtem pojęć, dążności i uczuć. Czyż nie można nienawidzieć, okazywać wzgardy i lekceważenia narodowi rosyjskiemu w języku rosyjskim, a przeciwnie szanować naród rosyjski po polsku, litewsku, łotyshu, lub w jakimkolwiek innym języku?

Tu autor przypimana, że generał-gubernator litewski, genorał-adjutant Potapow, będąc czystym Rosyaninem, nie w innym języku, lecz po rosyjsku wyraził publicznie wzgardę i lekceważenie rosyjskiego charakteru narodowego na uroczystem posiedzeniu prawosławnego bractwa duchownego w Wilnie, przyczem powiedział, że w ciągu wieloletniéj służby miał sposobność przekonać się dobrze, co znaczy uczciwość rosyjska i rosyjska szlachetność.

Autor, jako Rosyanin, nie potępia w zasadzie rusyfikacyi, ale zupełnie inaczéj ją pojmuje. Sądzi on, że rozumne zruszczenie obcych narodowości wtedy tylko mogłoby nastąpić, gdyby rosyjskie pierwiastki duchowe i zasady cywilizacyjne, skutkiem wewnętrznéj swéj wyższości, wyparły naturalnym sposobem obce żywioły i doskonały asymilacyi. „Niestety — jak mówi autor — apostołowie i krzykacze rusyfikacyi nie mają pojęcia o tem wzniosłem zadaniu i nie chcą wiedzieć, że tak zwane „obrusenie“ (zruszczenie) powinno oznaczać niekrwawe zwycięstwo rosyjskiéj cywilizacyi i rosyjskiego ducha, oraz wyższość moralną i cywilizacyjno społeczną rosyjskiego narodu. A czy może być mowa o takiéj wyższości, czy przynajmniéj Rosya znajduje się na drodze do takiego zwycięstwa?“ „Ruskaja Ziźń“ przez autora „Listów“ daje na te pytania stanowczo przeczącą odpowiedź.

Głównemi zasadniczemi błędami polityki rosyjskiéj na Litwie i Rusi są: pomięszanie zasady narodowości z zasadą wyznaniową, co prowadzi do rozmaitych niekonsekwencyi, oraz fałszywie rozumiany prozelityzm prawosławny i dokonywane za pomocą niewłaściwych i przewrotnych środków „nawracanie“ na prawosławie.

„Wyznania — pisze „Russkaja Ziźń“ — mają w kraju zachodnim olbrzymie znaczenie. Osoby rzymsko-katolickiego wyznania wszystkich stanów z wyjątkiem włościańskiego, uważają się za osoby polskiego pochodzenia i jak wiadomo, podlegają wyjątkowym ograniczeniom co do praw osobistych i majątkowych. Osoby wyznania prawosławnego, jakoby osoby rosyjskiego pochodzenia, korzystają z rozmaitych ulg i przywilejów. Do rosyjskiego pochodzenia, na mocy dodatkowego rozporządzenia, zaliczają się także pod względem prawa nabywania ziemi wszystkie osoby protestanckiego wyznania, pochodzące z prowincyi bałtyckich. Oczywiście postanowienia te są w wysokim stopniu niekonsekwentne. W myśl tego zasadniczego rozróżnienia książę Radziwiłł, naprzykład, potomek spolszczonych bojarów białoruskich, zalicza się bezwarunkowo do osób polskiego pochodzenia, a baron Osten-Saken, potomek rycerzy mieczowych, z którymi Rosya toczyła niegdyś zawziętą walkę, uważa się za osobę rosyjskiego pochodzenia, a więc uprzywilejowaną. Zasada wyznaniowa miesza się tym sposobem z zasadą narodowości i to prawne pomięszanie pojęć wzmocniło tylko i utrwaliło identyfikowanie narodowości z religią, przeciwko któremu od lat trzydziestu bezskutecznie walczy cerkiewna polityka naszego rządu, dążąc do „odpolszczenia“ katolicyzmu na Litwie i Rusi. Krótko mówiąc, jedną ręką burzy się to, co się drugą buduje.“

Wiele dałoby się powiedzieć dla dokładniejszego wyjaśnienia i poniekąd i sprostowania wypowiedzianych tu uwag autora „Listów“, lecz nie mamy potrzeby zatrzymywać się dłużéj nad tym przedmiotem, chodziło nam tylko o zaznaczenie, że świadectwo rosyjskie uznaje te niekonsekwencye i niedorzeczności, do których prowadzi w praktyce zaślepiona i szowinistyczna polityka rusyfikatorka.

W każdym razie wyznanie jest podstawowym czynnikiem stosunków na Litwie i Rusi, autor więc słusznie nadmienia, że dla dokładnego zrozumienia tych stosunków należy przedewszystkiem poznać i ocenić państwowe i cywilizacyjne położenie wyznań w tych krajach, a w pierwszym rzędzie uprzywilejowane stanowisko prawosławia jako religii przez rząd wyjątkowo protegowanéj. Rzecz tę odkładamy do następnych artykułów.

Z parlamentu niemieckiego.

(7 posiedzenie.)

Berlin, 15 grudnia.

Izba rozpoczęła dzisiejsze obrady swoje dalszemi rozprawami nad interpelacyą narodowo-liberalnych posłów Paaschego i Friedeberga, odnoszącą się do podatku od cukru.

Deput. *dr. Meyer* (woln. stow.) bronił swego stronnictwa w obec zarzutu, jakoby ono było nieprzychylnem dla rolnictwa, stwierdzając, że wolnomyślne stowarzyszenie odrzuca jedynie nieuzasadnione żądania rolników, a do tych zalicza także premie wywozowe, ponieważ opłaca je się kosztem kieszeni podatkujących. Mówca następnie składał winę za nizkie ceny na nadprodukcyą cukru, za którą konsumcya nie może podążyć i zauważył, iż temu niedomaganiu dopomódz może tylko zniżenie albo nawet całkowite usunięcie podatku od cukru.

Dep. *Spahn* (centr.) oświadczył krótko, iż centrum uznaje najzupełniéj doniosłość téj kwestyi dla rolnictwa i pochwala też wszelkie dążności, skierowane ku utrzymaniu drobnych fabryk. Poruszoną kwestyą już dla tego samego warto zbadać, ale należy odczekać pozytywnych propozycyi.

Dep. *Friedberg* (nar. lib.) polemizował głównie przeciw wczorajszym wywodom dep. Richtera, któremu oświadczył, że woli dźwigać okowy agraryuszy, aniżeli łańcuchy stronnictwa Richtera, które nie są wcale kajdanami z róż. To mogą poświadczyć ci, którzy przedtem wspólnie pracowali z panem Richterem, a później odłączyli się od niego jedynie z względów osobistych.

Dep. *hr. Mirbach* (kons.) nie mniéj energicznie występował przeciw Richterowi, zbijając jego wywody, zaprzeczające smutnego położenia rolnictwa, oraz zarzucając mu śmiertelną nienawiść do rolników.

Przemawiał także dep. *Wurm* (soc.) i deput. *hr. Limburg z Stirum*, obydwaj mówcy atoli powtórzyli tylko to, co wypowiedzieli poprzednio ich towarzysze z stronnictwa.

W czasie przemówienia ostatniego mówcy wszedł do sali kanclerz ks. Hohenlohe i zajął miejsce przy stole ministeryalnym. Izba też zaczęła się więcéj zapełniać posłami i salę zaległa cisza głęboka, kiedy marszałek udzielił głosu referentowi komisyi dla porządku obrad, dep. *Pieschlowi* dla zdania sprawy z obrad komisyi nad wnioskiem o wdrożenie postępowania karnego przeciw deput. Liebknechtowi. Mówca stwierdził, że w komisyi panowała zupełna zgodność co do tego, że z rozpraw parlamentu należy wykluczyć kwestyą, czy tu zachodzi czyn karygodny. Kwestya winy jest rzeczą zwyczajnych sądów, parlament ma jedynie rozstrzygać, czy ma uczynić zadość wnioskowi prokuratoryi lub nie. Dziewięciu członków komisyi uzasadniło swoją odmowę wyraźnie artykułem 30 i 27 konstytucyi. Mówca polecał uchwałę komisyi, aby wniosek odrzucić.

Dep. *Roeren* (centr.) zwrócił nasamprzód uwagę na to, że centrum zawsze żądało i żądać będzie należnego dla monarchy szacunku, atoli to osobiste przekonanie nie powinno prowadzić do uchwał, które muszą stać się niebezpiecznemi dla wolności poselskiéj, zagwarantowanéj konstystucyą. Wniosku nie postawiła prokuratorya sama ze siebie, lecz niewątpliwie z przyzwoleniem szefa administracyi sprawiedliwości; z tego powodu należy wystąpić przeciwko niemu zasadniczo. Pożałowania godną byłoby rzeczą, gdyby wznoszenie okrzyku na cześć cesarza nie miało być już dobrowolnem i lojalnem, lecz wymuszonem groźbą kary więziennéj. Zamiarem artykułu 30 konstytucyi może przecież być tylko to, aby posłowi w parlamencie zachować zupełną nietykalność i dla tego należy bez ogródki odrzucić naruszanie tego paragrafu. Inną kwestyą jest to, czy parlament sam z siebie może znaleźć drogi i sposoby do zapobiegania takim zajściom.

Kanclerz *ks. Hohenlohe* zaznaczył, że procedura prokuratora państwa nie może prowadzić do téj konsekwencyi, iżby prokurator po każdorazowem posiedzeniu badał przebieg rozpraw, czy w nich nie napotka coś karygodnego. Na posiedzeniu z 6 go grudnia nie chodziło o orzeczenia, lecz o fakta i czyny. Parlament winien być zdolnym rozstrzygnąć, czy chce, aby ukarano lub nie karano naruszania jego uczuć monarchicznych. Obraza majestatu zachodzi tutaj, ponieważ socyalnym demokratom powiedziano przed posiedzeniem, iż zostanie wzniesiony okrzyk na cześć Jego Cesarskiéj Mości. Jeżeli poseł Liebknecht utrzymuje, że tylko z niedopatrzenia się i przypadkiem został na swojem miejscu, to mówca pyta się, dla czego tego nie zakomunikował Izbie, kiedy dep. Singer w tak niepiękny sposób starał się uzasadnić demonstracyą?

Dep. *hr. Mirbach* domagał się energicznie przyjęcia wniosku. W imieniu konserwatystów prosił on Izbę, aby uczyniła zadość propozycyi prokuratoryi państwa. Jestto *nobile officium* parlamentu, aby w swych murach nie ścierpieć żadnéj obrazy majestatu.

Dep. *Singer* (soc.) wywodził, że z tego bynajmniéj nie odosobnionego zajścia skorzystano, aby wybić z niego kapitał polityczny; o tem świadczy półurzędowa korespondencya berlińska, która miała z pewnością wywołać oburzenie. Niechaj Izba nie narusza praw konstytucyjnych ludu!

Minister *Köller* przeczył temu ostatniemu twierdzeniu co do wywoływania oburzenia, zapewniając, iż rząd nie ma żadnego interesu w rozmazywaniu téj sprawy. Ponieważ marszałek oświadczył, że nie rozporządza dostatecznemi środkami karnemi wobec takich zajść, jak to, o którem mowa, i kiedy Izba poparła to milczeniem, przeto rząd musi zbadać, czy nie istnieją jakieś środki prawne. Istnieje artykuł 31, który przecież napisano na to, aby go zastosowywać. Rząd nie mógł narażać się na zarzut, iż nie przedłożył Izbie decyzyi co do kwestyi, czy parlament żąda lub nie natychmiastowego postępowania karnego. Ani rządowi, ani też prokuratoryi państwa nie przyszło na myśl, aby naruszać nietykalność poselską. Atoli zachodzi pytanie, kiedy się rozpoczyna nietykalność? Czy karygodny czyn obroni nietykalność, o tem rozstrzygną sądy; tutaj ma się tylko zadecydować, czy postępowanie karne ma zostać wdrożone natychmiast.

Dep. *Gamp* (str. Rzeszy) oświadczył się za udzieleniem przyzwolenia na natychmiastowe postępowanie karne. Dep. *Bennigsen* przemawiał w imieniu stronnictwa narodowo-liberalnego za uchwałą komisyi i za rezolucyą, domagającą się zreformowania ordynacyi porządku obrad. Rezolucya ta nie powstała z powodu wkroczenia prokuratoryi, lecz w skutek orzeczenia marszałka. Mówca zwraca się w ostrych słowach przeciwko demokracyi socyalnéj, która obłudę swoją posuwa tak daleko, iż w sejmach składa przysięgę na wierność. (Hałas na ławach socyalistów — z innych stron Izby ogólne oklaski).

Dep. *Richter* żądał przyjęcia uchwały komisyi, oświadczając się przeciwko rezolucyi. Wystąpienie przeciwko Liebknechtowi dla tego jest wielkim błędem politycznym, ponieważ usunęło odosobnienie socyalnej demokracyi w skutek odmówienia udziału w okrzyku na cześć cesarza, opinii publicznéj zaś nadało inny kierunek w skutek zamachu na przywileje parlamentu. Niefortunniej nie mógł nowy rząd debiutować.

Minister sprawiedliwości *Schönstedt* wyraził, że interpretacya artykułu 30 konstytucyi Rzeszy nie jest rzeczą parlamentu, lecz sądów.

Następnie zabrał głos poseł nasz p. szambelan **Stefan Cegielski,** aby w imieniu Koła poskiego potępić zachowanie się socyalnych demokratów i oświadczyć się za uchwałą komisyi.

(Mowę szanownego posła podamy osobno).

Na odnośne zapytanie dep. *Rickerta* odpowiedział minister *Schönstedt*, że nie może udzielić żadnéj informacyi co do powodu wystąpienia prokuratoryi.

Dep. *Liebermann z Sonnenberga* oświadczył, że antysemici będą głosowali za uchwałą komisyi, on zaś przeciwko, ponieważ lud domaga się energicznego wystąpienia przeciw demokracyi socyalnéj.

Dep. *Bebel* (soc.) przypominał, że tak on, jak i inni w siódmym dziesiątku lat siedzieli w starym parlamencie na miejscach swoich podczas okrzyku na cesarza, a nic im nie uczyniono. Mówca zauważył, iż zbliżają się czasy starego Rzymu, gdzie obraza majestatu uchodziła za największą zbrodnię i kwitnęło denuncyowanie. Bebel przypomina agitacyą agraryuszy, wytyka narod. lib. ich błędy młodości a panu Bennigsenowi przysięgę złożoną królowi hanowerskiemu, nazywa agitacyą rolników i ciągłe zmiany w łonie rządu właściwemi przyczynami podkopywania powagi i przypisuje wniosek przeciw Liebknechtowi służalczemu duchowi Niemców. (Przywoływanie do porządku z powodu obrażania narodu.)

W osobistéj wzmiance zastrzegł się dep. *Bennigsen* przeciw zarzutowi zdrady kraju, stwierdzając, że nigdy nie popierał anneksyi.

Nastąpiło imienne głosowanie, w którem przyjęto wniosek komisyi 168 głosami, przeciw 58, oraz rezolucyą narodowych liberałów, przeciw głosom wolnomyślnych i socyalnych demokratów. *Wniosek prokuratoryi* zatem *odrzucono*.

Koniec posiedzenia o 7¼.

Następne posiedzenie w poniedziałek o godz. 12. Na porządku obrad postawiono projekt, *dotyczący zwalczania przewrotu*.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 13 grudnia.

(Z Izby poselskiéj. — Reforma wyborcza. — Rittner.)

(∞) Pomimo systematycznéj obstrukcyi Młodoczechów, stawiających na każdem posiedzeniu kilka wniosków naglących, Izba dziś ukończyła szczęśliwie rozprawy szczegółowe nad pierwszą częścią *kodeksu karnego*. Ciekawa dyskusya wywiązała się wczoraj z okazyi § 41 tegoż kodeksu, opiewającego, że szlachcic, skazany sądownie, na pewien przeciąg czasu nie może używać szlachectwa. W pierwotnym projekcie rządowym nie znajdował się ten przepis, przyjęty potem w komisyi. Bronił go wczoraj wymownie członek komisyi *hr. Piniński*. Zbijał on przedewszystkiem twierdzenie, jakoby to obrażało koła mieszczańskie, że szlachcic, skazany, wstępuje do ich szeregów. Tem samem prawem wszyscy, którzy nie są urzędnikami, mogliby się czuć obrażonymi, ponieważ urzędnik, skazany sądownie, traci urząd; albo ci, którzy nie mają orderów, mogliby się czuć obrażonymi, ponieważ skazanie sądowe pociąga za sobą utratę orderu; dla cywilistów według téj teoryi byłoby obrazą, że oficer skazany, bywa wykreślony z list wojskowych itd. Szlachectwo bywa nadawane jako odznaczenie. Dla czegoż właśnie tylko to odznaczenie nie miałoby być utracone wskutek hańbiącego występku, gdy się to dzieje z wszystkiemi innemi odznaczeniami? Według istniejącego dotąd prawa, każde skazanie sądowe pociąga za sobą utratę szlachectwa, także dla urodzonych potem dzieci. To jest niesprawiedliwością, gdyż całym pokoleniom wciska piętno pochodzenia od zbrodniarza. Dla tego komisya wygłosiła zasadę utraty szlachectwa tylko ad personam na odpowiedni przeciąg czasu. Także wielu mieszczańskich członków komisyi oświadczyło się za tą kombinacyą. Zresztą ta rzecz nie jest bardzo ważna. Moralne znaczenie szlachty zależy od trzymania się zasady: noblesse oblige! Dopóki jednak szlachectwo bywa udzielane jako odznaczenie, nie byłyby rzeczą logiczną, zachować tylko właśnie to odznaczenie pomimo popełnionego występku. — Młodoczesi Pacak, Brzorad i Slama przemawiają przeciwko temu przepisowi jako nibyto obrażającemu stan mieszczański. Także referent komisyi *dr. Kopp* oświadcza się przeciwko niemu. Ostatecznie jednak Izba większością 101 głosów (Koło polskie, konserwatyści i prawe skrzydło lewicy) przeciwko 73 głosom uchwaliła broniony przez hr. Pinińskiego przepis.

Na temże posiedzeniu Młodoczesi przypuścili atak na prezydenta Izby z powodu, że do *komitetu ściślejszego* dla reformy wyborczéj nie został wybrany żaden poseł z opozycyi.

Prezydent bar. Chlumecky słusznie odpowiedział, że wybieranie komitetu ściślejszego przez komisyą jest aktem przygotowawczym, o którym nawet nie wspomina regulamin Izby, komisya byłaby mogła także wybrać po prostu tylko referenta, a w żadnym razie prezes Izby nie może w takich kwestyach wywierać żadnego wpływu. Oczywiście. Ale też frakcyom skrajnym chodziło tylko o nowy pretekst demonstracyi. I tak p. *Kaizl* twierdził, że nie wybierając do komitetu ściślejszego żadnego reprezentanta opozycyi, tem samem od głosu w reformie wyborczéj (!) wykluczono — większość narodów monarchii. Zdumiewająca logika! Skoro w komitecie ściślejszym zasiadają reprezentanci *Polaków*, *Niemców* i *Włochów*, tem samem niewątpliwie reprezentuje on — gdyby w danym razie w ogóle można mówić o jakiejś reprezentacyi — *większość* narodów monarchii. Zresztą, jak już zauważyłem w ostatniéj korespondencyi, zadanie komitetu jest wyłącznie przygotowawcze, a skoro projekt, który wypracuje, zjawi się w komisyi, Młodoczechom etc. nastręczy się dosyć sposobności do wypowiedzenia tam swoich i tak powszechnie znanych poglądów na reformę wybyrczą. Komitet już dziś odbył pierwszą poufną sesyą. Byle też nadal umiał zachować swe obrady w sekrecie. Rozprawy w komisyi wszechstronnie wyjaśniły kwestyą; na tle tych rozpraw dzienniki mogły gruntownie traktować sprawę wyborczą, choć tego nie uczyniły wcale. Teraz jawność obrad komitetu dostarczyłaby tylko dziennikom pretekstu do różnych manewrów i utrudniłaby znacznie zadanie komitetu.

Na prawdę nie mamy powodu do pessymistycznych przewidywań co do dalszego rozwoju kwestyi reformy wyborczéj. Stronnictwa koalicyjne ostatecznie się zgodzą. Jeżeli tu i tam straszy nas przeszłorocznym projektem Taaffego, na którego uchwalenie wystarcza prosta większość głosów, a więc nie potrzeba koalicyi, są to śmieszne strachy na lachy. W klubie konserwatystów nie znalazłoby się ani 10 posłów, gotowych głosować za owym projektem Taaffego. Hr. Hohenwart doskonale wiedział, dla czego tak stanowczo wystąpił przeciwko niemu, pomimo swéj dawnéj zażyłości z Taaffem. Ze *Koło polskie* nigdy na taką kombinacyą nie przystanie, zbyteczne podnosić. Z téj strony koalicyi nie zagraża żadne niebezpieczeństwo.

Szef sekcyi w ministeryum oświecenia dr. Edward *Rittner*, b. prof. wszechnicy lwowskiéj, otrzymał tytuł tajnego radzcy (excellencyi).

Niemcy.

* ***Berlin***, 15 grudnia. Na jednym z ostatnich zjazdów socyalistycznych powzięto tę iście szatańską uchwałę, aby systematycznie i z całą świadomością zatruwać młodzież i w tym celu wydawać osobne socyalistyczne pisma dla młodzieży. Uchwałę tę wprowadzono niebawem w czyn i obecnie pisma socyalistyczne pełne są ogłoszeń, polecających książki odpowiednie dla dzieci proletaryatu. Kto miał w ręku jednę z tych książek, temu serce się ściskać musi z żalu i litości nad temi biednemi dziećmi.

9)

SZUBRAWCY.

POWIEŚĆ

przez

Maryana Gawalewicza.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 286.)

Pan Andrzéj, przejęty rolą automedona, pomimo wezwania matki, ani się ruszył z kozła; czwórka zajmowała go więcéj, aniżeli dziadunio Krokowski i chora babunia.

Tak mało o niéj myślał nawet w téj chwili, że kiedy rodzice usadowili się znowu w breku i w dalszą mieli ruszyć drogę, zamierzał dla fantazyi strzelić z bata, aby się popisać w furmańskim kunszcie, ale go w porę, na szczęście, schwycił baron za ramię i przeszkodził temu ze względu na chorą ciotkę.

Odwrócił się zdziwiony, że słowami:

— Co... dlaczego... nie można?...

Ojciec wskazał mu znacząco głową powóz przed nimi.

— To i co?... Aha!... *pardon!*

Dorozumiał się nareszcie, o co chodzi, i tylko cmoknął na gniadoszów, które lekko ruszyły z miejsca.

Mijając lando, baronostwo raz jeszcze ukłonem pożegnali Krokowskich, odwrócili się kilka razy, wołając:

— Do widzenia w Omylinie! — i pomknęli przodem przez las.

— Ty zawsze musisz pytlować, jak wiatrak, moja droga — zaczął baron, wyjmując papierośnicę srebrną z herbową koroną, aby zapalić papierosa. Widziałaś przecież, że ją to męczy.

— Właśnie dla tego chciałam ją zagadywać, aby nie potrzebowała odpowiadać — tłomaczyła się żona, w obawie bury, któréj się spodziewała po karcącem spojrzeniu męża.

— Już tylko daj pokój!... niby to cię nie znam; mnie zdrowemu głowa puchnie czasem przy tobie, a cóż dopiero choréj kobiecie, któréj trzy ćwierci do śmierci. O, ciotka patrzy na księżą oborę!... dyabelnie się zmieniła. To się chyba wcześniéj skończy, niż przypuszczałem.

— Tak sądzisz?... a mnie się zdaje...

Skrzywił się i ramionami podrzucił.

— Tobie się zawsze wszystko zdaje, tylko nie to, co jest! — ofuknął ją szorstko.

Przyzwyczajony był traktować żonę jak małoletnią i zachowywał zwykle względem niéj ton mentorski, zwłaszcza we cztery oczy.

— Tu się nic zdawać nie może, tylko jest źle i basta! — mówił daléj, jak wyrocznia. Daj Boże, żeby ją jeszcze żywą dowieźli!... Mało będzie czasu, aby z nią co zrobić... — dorzucił niezadowolony, wydymając usta i brwi ściągając nachmurzony.

Baronowa zrobiła minę zafrasowaną; jakaś myśl ciężka osiadła jéj na czole.

— Ja nawet nie wiem, czy wypada nam w takiéj chwili zaczynać — odezwała się nieśmiało.

Ale ta uwaga wywołała znowu wyraz niechęci na twarzy męża.

Rzucił jéj spojrzenie krótkie, ale ostre, jakby miał szpilki w swych stalowych, zmrużonych oczach; odwrócił głowę i lekceważąco się uśmiechnął.

— To po cóż byśmy jechali? — wybuchnął po chwili niemal z pasyą. — Trzeba z téj ostatniéj sposobności skorzystać, bo potem chyba, jak umrze, będziesz z nią przez stołowe nogi rozmawiała... Ty przecież jesteś spirytystka, ale ja nie. Jeśli nam się teraz nie uda nic zrobić, to się pożegnamy raz na zawsze z nadzieją wydostania czego od kochanéj cioteczki... a ja mam nóż na gardle, wiesz o tem.

Zrobiła pokorną minę i westchnęła ciężko; bała się widocznie odezwać.

Baron pykał swojego papierosa i rozmyślał; zachmurzony był i zły, co zresztą zdarzało mu się od rana do nocy.

— Jesteś zatem tego zdania, że trzeba koniecznie próbować? — odważyła się zapytać go żona.

— Puścił kłąb dymu z impetem i odpowiedział ironicznie:

— Nie, jestem tego zdania, żeby nam Zołędziówkę sprzedali i żebyśmy poszli z torbami. Paradna sobie jesteś... Ciekawym, co nam pozostaje innego?... Jeśli tych sześćdziesięciu tysięcy nie wyrwę do Bożego Narodzenia, to nas dyabli wezmą! Ona się jeszcze pyta, czy mamy próbować!...

— Nie to, ale... — chciała się bronić zakłopotana, lecz baron nie pozwolił jéj dojść do słowa.

— Nie byłbym się przecież z domu ruszał, żeby mi ten interes na karku nie siedział. Łaski ci wielkiéj nie zrobi, jeśli pożyczy; tak czy owak, będzie ci się należało coś po niéj, jako najbliższéj krewnéj. Do grobu przecież majątku z sobą nie weźmie; komuż zostawi?...

— No tak, ale...

— Nie przerywaj! — ofuknął ją znowu krótko i ostro. — Już ja wiem, co mi chcesz powiedzieć; ale jest jeszcze mąż, prawda?... wiem o tem. To i cóż z tego?... on także nie jest wieczny, a choćby żył pięć, dziesięć, piętnaście lat, to w końcu przecie umrzeć raz musi. Dzieci nie mają, spadkobierców z pierwszéj linii nie będzie, a więc rzecz prosta... Zresztą, co tam będę z tobą o tem dyskutował!...

— Papa zapomina, że są jeszcze... — zwrócił się z kozła do ojca młody baron, który słuchał rozmowę rodziców, prowadzoną po francuzku, ze względu na lokaja, ale ojciec przeciął mu od razu rozpoczętą uwagę słowami:

— Ty się nie wtrącaj, pilnuj swoich koni!

Skonfundowany młodzieniec trzepnął batem, i, jak oparzony, odwrócił szybko głowę, mruknąwszy tylko swoje ulubione, dystyngowane, krótkie:

— *Pardon!*

Wyjechali z lasu na drogę, która się teraz pomiędzy polami wiła, zataczając duże łuki, i pełzała jak wąż, ku rozsypanéj wiosce na widnokręgu.

Z obu stron rozciągała się płaszczyzna równa, szeroka, pokrajana w różnokolorowe płaty, na których monotonię krajobrazu urozmaicały sterczące gdzieniegdzie kępy drzew przy chatach i budynkach gospodarskich, złoto-żółte stogi zboża lub szaro-zielone kopce siana, rozczochrane wierzby, co się porozłaziły po miedzach, albo czarne, smukłe krzyże przy drogach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Opowiadania te są to po części dawne bajki, przerobione na kopyto socyalistyczne tendencyjnie. Pięknie może się dziecko rozwijać przy czytaniu książek, w których napisano, że nauczyciel to tylko robi, za co mu płacą i to tylko mówi, co mu każą, że rozpisywanie się o ojczyźnie jest rzeczą wstrętną, że nie ma Boga, że religia nie utuczy, że „czerwone niezadowolenie“ jest czemś szlachetnem! Między temi książkami znajduje się też abecadło dla małych dzieci. Na stronie tytułowéj widać na obrazku grubą kobietę, która ma przedstawiać „prawdę“. W koło obrazka znajduje się napis: „Pozwólcie maluczkim przyjść do mnie“. Głównym celem książeczki zdaje się być to, aby dziecko objaśnić, iż „podanie o Dzieciątku Jezus“ jest bajką, w powiastkach bowiem i wierszach, zamieszczonych w téj książce, powtarzają tam dzieciom co chwilę, że Dzieciątko Jezus wcale nie istniało, że to wszystko prosty wymysł! Piękny podarek gwiazdkowy dla niewinnego dziecka!

— Ponieważ w poniedziałek rozpoczną się obrady nad projektem, dotyczącym zwalczania przewrotu, przeto wakacye parlamentarne zaczną się prawdopodobnie dopiero w połowie przyszłego tygodnia.

— Z Afryki Wschodniéj donoszą o klęsce głodowéj, która tam panuje. Starcy i dzieci sześcioletnie nawet szukają zajęcia, aby sobie zarobić na pożywienie. Najmniéj dotknięte klęską są okolice Mhengwa i Maneromango i tam sprzedają kukurydzę za niesłychanie wygórowaną cenę. Wszyscy sadzą „maniok“, ponieważ go nie tyka szarańcza, ale roślina ta potrzebuje roku całego, aby wypuścić korzenie.

— Wczoraj odbyło się posiedzenie ministerstwa stanu pod przewodnictwem kanclerza ks. Hohenlohego.

— „Post“ dowiaduje się, że ambasador rosyjski przy dworze niemieckim, hr. Szuwaław, wyjechał wczoraj do Petersburga.

— Półurzędowa „Koresp. berlińska“ donosi, że cesarz istotnie miał zamiar udzielić kanclerzowi 100.000 m. z swego funduszu dyspozycyjnego, jako dodatek roczny do pensyi, że atoli ks. Hohenlohe nie przyjął téj propozycyi.

— Na giełdzie berlińskiéj przyszło wczoraj do burzliwych scen przeciwko jednemu z maklerów, którego posądzono o napisanie artykułów, krytykujących giełdę.

— W procesie przeciwko Mandlowi, Treuherzowi i Tow. o lichwiarstwo zapadł wczoraj wyrok następujący: Treuherza skazano na 3 lata więzienia, 4500 m. kary i utratę praw honorowych przez 5 lat, Spiegla na 2 lata więzienia, 3000 m. kary i utratę praw honorowych przez 3 lata, Brinka na 1 rok wiązienia 900 m. kary i utratę praw honorowych przez 2 lata, Wintera na 2 miesiące więzienia i Aufrichtiga na 2 tygodnie aresztu.

— W sprawie zamierzonéj wizyty obecnego kanclerza u księcia Bismarcka pisze „Hamburger Korrespondent“, że osobiste stósunki obydwóch książąt tłomaczą ten zamiar, że atoli wizycie téj nie należy przypisywać żadnego znaczenia politycznego. Książe Bismarck ma się przenieść z Warcina do Friedrichsruh w przyszłym tygodniu.

— Przeciwko anarchistycznemu pismu „Socyalista“ występuje policya berlińska obecnie z większą surowością. Aresztowano redaktora tego pisma, Petersdorfa, zarządzono rewizyą w jego domu, lecz nie znaleziono nic prócz niewypełnionych jeszcze kart członków związku komunistycznego. W piątek skasowała policya numer „Socyalisty“ z powodu artykułu, w którym opisano całe zajście pod tytułem „Niesłychany gwałt“.

— „Reichsanzeiger“ ogłasza rozporządzenie ministra sprawiedliwości, dotyczące przyspieszania przebiegu spraw karnych.

— Na adres wschodnio-pruskiego rólniczego związku centralnego odpowiedział kanclerz, książe Hohenlohe, w następujących słowach: „Zarządowi wyrażam podziękowanie za okazaną mi uprzejmość i łączę z tem z okazyi 50-letniego jubileuszu związku centralnego życzenie, aby jędrne działanie związku wydało błogie owoce dla pomyślności rolnictwa w rodzinnéj dzielnicy. Zaznaczone w podaniu przepisy w ustawodawstwie i administracyi stanowią oddawna przedmiot sumiennego badania rządu Rzeszy i państwa. Zarządowi wypowiadam zapewnienie, że jako kanclerz, tak samo jako prezes ministrów, będę zwracał szczególne współdziałanie ku rolniczemu przemysłowi, tak ważnemu dla dobrobytu ojczyzny i przy pomocy wszelkich sposobów, zgadzających się z interesami ogólnemi, które są zdolne poprawić jego położenie, będę go otaczał skuteczną opieką.“

Rosya.

* Dzienniki niemieckie otrzymują wiadomość z Petersburga, iż dnia 18 grudnia, jako w dzień imienin cesarza Mikołaja II, pojawi się ukaz, zarządzający uwolnienie Hurki ze stanowiska jenerał-gubernatora warszawskiego, a w ukazie tym ma być wyrażonem gorące uznanie zasług Hurki. Równocześnie ma być ogłoszoną nominacya berlińskiego ambasadora hr. Pawła Szuwałowa jenerał-gubernatorem warszawskim.

Dzienniki warszawskie ogłaszają telegram z Petersburga, donoszący, iż ambasador rosyjski przy dworze wiedeńskim ks. Łobanow-Rostowski ma zostać ambasadorem w Berlinie w miejce Szuwałowa, zaś Nelidow ma otrzymać nominacyę na ambasadora w Wiedniu. Wszystkie Dzienniki warszawskie donoszą, iż wczoraj wyjechał z Warszawy do Berlina były prezydent miasta Warszawy, jenerał artyleryi, Sokrates Starynkiewicz. Być może, iż wyjazd do Berlina jenerała Starynkiewicza, obznajomionego dokładnie ze stosunkami miasta Warszawy i Królestwa Polskiego, pozostaje w jakimkolwiek związku z ewentualną nominacyą hrabiego Szuwałowa jenerał gubernatorem w Warszawie.

Dla notyfikacyi wstąpienia na tron cesarza Mikołaja II u dworów zagranicznych, zostali delegowani następujący jenerałowie: Świeczyn — do Berlina; Musin-Puszkin — do Wiednia i Konstantynopola; książę Imerytyński — do Rzymu; Czertkow — do Paryża i Londynu i von Medder — do Kopenhagi i Sztokolmu.

Subskrypcya rosyjskiéj pożyczki dała świetny rezultat. W jednym Petersburgu tylko, jak piszą „Birż. Wied., podpisano 300 milionów rubli. Z Moskwy, Warszawy i innych miejscowości nie otrzymano jeszcze odnośnych danych. Za granicą subskrybowano od 15 do 20 miliardów franków. W ogóle subskrypcya przewyższa sumę, przeznaczoną do emisyi, 40 razy.

— Petersburg, 15 grudnia. Słychać, że urzędy warszawskiego Generał Gubernatora i dowodzącego wojskami, zostają rozdzielone, a urząd pomocnika Generał Gubernatora zostaje zniesiony. Zajmujący obecnie to stanowisko senator hr. Medem otrzyma inne przeznaczenie.

Telegramy.

Madryt, 15 grudnia. Wskutek wczorajszego głosowania w Izbie deputowanych, dotyczącego podniesienia cła na wełnę, minister finansów Amos Salvador, podał się do dymisyi.

Petersburg, 15 grudnia. Dzienniki donoszą, że nadzwyczajny poseł Persyi ma wręczyć carowi najwyższy order perski „Agdas“, który zawiera portret szacha ozdobiony brylantami. Carowéj wręczy poseł kosztowny naszyjnik z pereł.

Chicago, 15 grudnia. Sędzia związkowy skazał Delsa i trzech innych przywódzców lipcowego strejku kolejowego za zatrzymywanie pociągów na trzy miesiące więzienia.

Buenos Ayres, 16 grudnia. Pomiędzy Brazylią, Argentyną i Urugway wybuchnął zatarg z powodu kwarantanny.

Rzym, 17 grudnia. Wczoraj ogłoszono dwie księgi zielone, dotyczące zajść w Melilli. Z ksiąg tych wynika, że Włochy popierały żądania Hiszpanii.

Rzym, 17 grudnia. Wiele osobistości, wymienionych w dokumentach Giolittiego, ogłasza protesty i sprostowania.

Towarzystwa i Spółki.

* *Na Walne zebranie* Towarzystwa Pomocy Naukowej imienia Karola Marcinkowskiego powiatu śmigielskiego w dniu 23 grudnia o godzinie 3 po południu w lokalu p. Kadzidłowskiego, odbyć się mające zaprasza niniejszém Zarząd.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, poniedziałek 17 grudnia.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro we wtorek dramat hr. Starzeńskiego: „Gwiazda Syberyi.“

Ceny zniżone.

W czwartek komedya Moulin i Delavigne: „Człowiek o stu głowach“ oraz komedya Aleks. hr. Fredry: „Posażna jedynaczka.“

Ceny zniżone.

W sobotę komedya Kaźmierza Zalewskiego: „Górą nasi.“

W niedzielę operetka Offenbacha: „Paryzkie życie.“

Biletów abonamentowych na krzesła parterowe (15 sztuk 24 marki), na krzesła w lożach parterowych i pierwszego piętra (15 sztuk 31 m. 50 fen.) nabyć można w składzie porcelany p. Szulczewskiego przy placu Wilhelmowskim nr. 10.

* **Na Czytelnie Ludowe** wpłynęło do głównéj kasy: 1) Zebrane u X. prob. Alejskiego w Grodzisku 25 m. 2) Z „Gazety Olsztyńskiéj“ przez p. Pieniężnego 50 m. Razem 75 m.

* **Przypominamy** Szanownéj publiczności, że sprzedaż przedmiotów przysłanych na bazar spożywczy, urządzony staraniem Towarzystwa Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo odbywać się będzie dnia 21 i 22 grudnia r. b. w domu św. Józefa przy ulicy Piotra nr. 7 od godziny 9 rano. Wstęp od osoby 20 fen.

* **Wczoraj** o 5 godzinie po południu odbyło się na sali przy kościele podominikańskim zwyczajne zebranie miesięczne Towarzystwa polskich rzemieślników katolickich. Na zebraniu byli X. Patron Stychel i X. wicepatron Gładysz. Po załatwieniu kwestyi formalnych miał X. Patron bardzo pouczający wykład o dowodach istności Boga (jako dalszy ciąg katechizmu dla robotników X. Jezuity Hammersteina), którego tłumnie zebrani słuchacze (blizko 500) wysłuchali z natężoną uwagą. Po odczycie uchwalono założyć w łonie Towarzystwa kasę pogrzebową, z którejby rodzina zmarłego członka Towarzystwa otrzymywała jakąś zapomogą (po 45 marek). Każdy członek Towarzystwa, pragnący swéj rodzinie zabezpieczyć po swéj śmierci zapomogę na pogrzeb, winien się zapisać na członka kasy i zapłacić z góry 1 markę na kilka pogrzebów; nowa składka ściągana będzie dopiero, gdy zasoby zebrane przez pierwszą składkę się wyczerpią. Na zebraniu pomimo ścisku panował wzorowy porządek, a dyskusya odznaczała się spokojem i harmonią. W przyszłym miesiącu obchodzić będzie Towarzystwo rocznicę swego długoletniego istnienia. Życzymy mu na przyszłość równie świetnego rozwoju, jak dotychczas.

* **W przeszły piątek** odbyło się jeneralne zgromadzenie prowincyonalnego rólniczego stowarzyszenia poznańskiego, na którem obecnymi byli pp. naczelny prezes Wilamowitz-Möllendorf, jeneralny dyrektor landszafty Standy, prezes rejencyjny Tiedemann z Bydgoszczy i prezes rejencyjny Himly z Poznania. Jeszcze przed rozpoczęciem posiedzenia uchwalono wysłać telegram do cesarza z hołdem i zaręczeniem współdziałania w walce za religią, obyczaje i porządek.

Pan Wendorff, właściciel dóbr rycerskich Zdziechowo, odczytał referat na pytanie: „Czy możliwem jest nakreślić granice obdłużaniu posiadłości gruntowych?“ Mówca odpowiedział na to pytanie przecząco, z tą jednak uwagą, że przymusowa amortyzacya wszystkich pożyczek pewne granice obdłużeniu położyć może. P. Standy zrobił bardzo ważną uwagę w tym względzie, że zaprowadzenie trzy-procentowych listów zastawnych byłoby nadzwyczajnie praktyczną rzeczą, gdyby to jedynie od landszafty zależało. Rzecz wprawdzie już przygotowana — ale jeszcze wprowadzoną w życie być nie może. Zgromadzenie powzięło uchwałę, aby landszafta dawała na grunt pożyczki 3-procentowe z odpowiednią amortyzacyą.

W sprawie produkcyi cukru, powzięło stowarzyszenie, po wysłuchaniu referatu w téj sprawie p. Reimanna, dyrektora ze Środy, rezolucyą, że teraźniejsze smutne stosunki fabrykacyi cukru wtedy tylko polepszyć się mogą, jeżeli tą industryą rząd się więcéj opiekować będzie, przytem radzi towarzystwo opodatkować sacharynę. Co do zabezpieczenia robotników na starość, powzięło towarzystwo następującą rezolucyą: „Zabezpieczenie na starość i inwalidów ma być dla uniknienia podwójnych kosztów administracyi złączone z zabezpieczeniem od przypadku i choroby, a system wlepiania w książeczki znaczków zabezpieczenia ma być zniesionym. Robotnik ma płacić pewną kwotę w proporcyi do swego zarobku, jako i pracodawca w proporcyi do wielkości swéj industryi i połączonego z nią niebezpieczeństwa.“ — P. Tiedemann z Jeziorek żądał w końcu, aby dawniejszy system taksowania zbiorów rolnych na nowo wpowadzonym został.

* **Dziwne** powietrze mamy tego roku. Od miesiąca raz tylko i to na kilka minut pokazało się słońce z po za szarych ołowianych chmur. Szare ciągle nad Poznaniem wisi sklepienie. Deszcz, mgła, śnieg mokry ubiegają się o lepsze w dokuczeniu biednym mieszkańcom. Ciemności zalegają ulice, jak w Londynie, a o 4-téj po południu już ciemna noc. Od piątku pada śnieg z deszczem na przemian. Błota po kostki, a powietrze przejmujące do szpiku kości. Że to wszystko bardzo źle wpływa na zdrowie ludzkie, to rzecz jasna, katary, reumatyzmy, febry z zaziębienia są na porządku dziennym. Oby z gwiazdką Betleemską i słońce rozweseliło znękanego człowieka.

* **Zwracamy** niniejszem uwagę na inserat p. Edwarda Hyżewicza, właściciela cukierni warszawskiéj, który poleca wystawę swoją gwiazdkową, a mianowicie torty marcypanowe z popiersiem Sokoła w mundurze.

* **Wypadki**, zdradzające coraz większe zdziczenie młodzieży w mieście, mnożą się ciągle. W piątek w nocy zaalarmowano straż ogniową ze stacyi meldunkowéj, na ulicy Wodnéj nr. 16. Jakieś upadłe indywidua wybiły w skrzyneczce aparatu elektrycznego szybę i zaalarmowały straż. Dotąd tych psotników nie wykryto. Podobnych wybryków dopuszcza się pewna klasa młodych robotników i łobuzów, którzy wyrzuceni po 12 w nocy z knajp, chodzą po mieście i złe dla złego broją. Przed dwoma tygodniami potłuczono także elektryczny aparat do alarmowania straży ogniowéj przy placu Sapieżyńskim, a w téj saméj nocy na ulicy Wielkich Garbar, poździerano z domów wiele szyldów.

Co na to powie „Pos. Tageblatt“? Czy podobne rozbestwienie także należy do téj „echte deutsche Art“, którą on z taką lubością uprawia!

* **Dwóch** młodzieńców z prowincyi, którzy mieli zamiar wstąpić do jednorocznéj służby wojskowéj, i w tym celu przygotowywali się w pewnym prywatnym, przez byłego wyższego oficera utrzymywanym naukowym instytucie, składało przez pięć dni zeszłego tygodnia egzamin przed komisyą egzaminacyjną, w realném gimnazyum pod przewodnictwem dyrektora dr. Geista. Niestety, egzamin wypadł niekorzystnie; obydwaj przepadli. Pierwszy z nich, ponieważ już drugi raz w egzaminie przepadł, stracił już prawo do jednorocznéj służby. Drugi zaś jeszcze raz będzie próbował szczęścia.

* **Podług** ogłoszonego przez państwowy urząd zdrowia sprawozdania, wynosiła śmiertelność w Poznaniu przez tydzień od 18—24 listopada na każdy tysiąc mieszkańców w rocznéj komputacyi 18.4 procent 25 wypadków śmierci, dwa były na suchoty, 4 na silne zapalenie organów oddechowych,

* **Dwie** małe osady, Berdychowo i Piotrowo, leżące po za Wartą w południowo wschodniej stronie miasta Poznania i po sto około dusz liczące, mają być przyłączone do gminy miasta. Przed dwoma laty miasto odmówiło prośbie o przyłączenie, druga jednak strona tak gorliwie nad tém pracowała, że rzecz przyjdzie do skutku. Spodziewają się wkrótce gabinetowego rozporządzenia w téj sprawie.

* **Czerniejewo.** Pod przewodnictwem inspektora szkólnego Folza z Witkowa odbyła się 13 z. m. w katolickiéj szkole w Zydowie konferencya nauczycieli czerniejewskiego obwodu. Nauczyciel Knast z Marzenina miał z dziećmi wyższego oddziału próbę nauki o kamiennych węglach, a nauczyciel Kaczmarkowski kaligrafii. Wykładu tym razem nie było. Przyszła konferencya odbędzie się 14 lutego w Czerniejewie.

* **Pelplin.** „Pielgrzym“ donosi, że krótko przed zgonem śp. ks. prał. dr. Prądzyńskiego nadeszło za pośrednictwem X. Kardynała Ledóchowskiego błogosławieństwo papiezkie dla dogorywającego Prałata; mimo, że zdawał się być bezprzytomnym, zerwał się, gdy czytano odnośny telegram i przeżegnał się trzykrotnie.

* **Gdańsk.** Najprzew. ks. Biskup Redner przybędzie w przyszłym tygodniu do naszego miasta w celu odbycia konferencyi z tutejszem katolickiem duchowieństwem o sprawach wyznianowych biskupstwa. Donosząc o tem korespondent „Geselligera“ dodaje: „Nie będzie też mylnem przypuszczenie, że przy tej sposobności przyjdzie pod dokładną rozwagę sprawa stałych polskich kazań, gdyż pomiędzy katolicko-polską ludnością Gdańska i okolicy toczy się żywa w tej mierze agitacya“. Oby te nadzieje Pan Bóg łaskawie spełnić raczył.

* **Kolońska „Volkszeitung“** zamieściła niedawno w swym feletonie rozmaite wesołe wspomnienia z sejmu pruskiego. Między innemi cytuje nadreński organ katolicki następujące wyjątki z przemówień posła naszego, ś. p. *Kantaka*.

„*Kantak* wywodził (9. III. 86.), że język kaszubski nie jest niczem innem jak językiem polskim i że zboczenia jednego od drugiego nie są nawet tak wielkie, jak odmiany niemieckich narzeczy między sobą. Zdanie w narzeczu Niższego Slązka n. p. brzmi: *Aale Naale haale nee, neja Naale haale o nee.* (Wielka wesołość. Wołanie: Przetłomaczyć!) Zdaje mi się, że potrzeba będzie własną niemczyznę Panów przetłomaczyć wam na niemieckie. Znaczy to: *Alte Nägel halten nicht, neue Nägel halten auch nicht.*“

„*Tiedemann z Babimostu* (1. IV. 86. Dyskusya nad kwestyą polską): Pan poseł Kantak powiedział o tych panach, którzy w dawniejszych latach tutaj omawiali sprawy polskie, że się tutaj przedstawili jako Polakożercy, jak dzikie byki, które rzucają się na widok czerwonéj szmaty (Wesołość.) i równocześnie spojrzał na mnie druzgoczącym wzrokiem (Wielka wesołość.). Marszałek *Köller*: Panie deputowany Tiedemann! spojrzenie nie wystarcza, aby się zaliczać do téj klasy. (Przeciągła wesołość.) Nie jest to zatem wzmianka osobista. Dep. *Kantak*: Czy na pana von Tiedemanna spoglądałem, o tem nie wiem. Ale to mogę mu powiedzieć, że za byka właśnie go nie uważam. (Wielka wesołość.) Dep. *Tiedemann*: Panu posłowi Kantakowi oświadczam, że i ja go nie uważam za czerwoną chustę. (Wielka wesołość.) Dep. *Kantak*: Gdybym miał w téj chwili szmat czerwony, zarazbym go potrzymał p. Tiedemannowi przed oczami. (Wielka wesołość.)“

* **Czytamy** w „Dzien. Pozn.“:

„Znany jest dobrze publiczności poznańskiéj okultysta Czesław Czyński. Po poznańskich produkcyach hypnotyczno-magnetyczno-okultystycznych, znikł Czyński z horyzontu poznańskiego, aż naraz po kilku miesiącach zaszczycił nas nadesłaniem nam niemieckiéj karty zaręczynowéj następującéj treści: „Professor dr. Czesław Ritter von Czyński — Freiin Helene von Zedlitz und Neukirch auf Schloss Luga bei Bautzen.“

W związku z temi zaręczynami jest zapewne sprawa, która według pism niemieckich dnia 17 b. m. toczyć się będzie przed sądem przysięgłych w Monachium przeciw „nauczycielowi języka francuzkiego, hypnotyzerowi i magnetyzerowi Czesławowi Czyńskiemu ze Stryja w Galicyi o „sugerowaną miłość“.

W więzieniu śledczem w Monachium znajduje on się już od lutego r. b. Akt oskarżenia zarzuca mu, że pewnej bogatéj szlachciance niemieckiéj w śnie wywołanym hypnotyzmem „sugerował miłość“. Dama owa przeczy temu. Powołano wielką moc świadków i znawców. Proces trwać będzie kilka dni.“

W téj saméj sprawie czytamy w telegramach lwowskiego „Dziennika Polskiego“, co następuje:

Wiedeń, 15 grudnia. Przeciwko osiadłemu tutaj, a w kolonii polskiéj bardzo źle widzianemu ajentowi Stanisławowi Wartalskiemu, rozpoczął się oryginalny proces. Znany Czesław Lubicz Czyński, rzekomy lekarz i magnetyzer, poznał w Dreźnie niejaką baronową Zedlitz, jako swoją pacyentkę i zawiązał z nią stósunek miłosny. Czyński, będąc austryackim poddanym i katolikiem, rozwiódł się ze swoją żoną i wmówił w baronową, że się teraz może z nią ożenić. Ślub miał się odbyć ze względu na przeszkody stawiane przez rodzinę narzeczonéj, w tajemnicy. Czyński udał się do Wiednia, umówił się z Wartalskim i pojechał z nim razem do Monachium, gdzie go swojéj narzeczonéj przedstawił jako pastora Werlhmanna.

Fałszywy pastor dopełnił ceremonii ślubu w hotelu i wręczył „nowozaślubionym“ metrykę ślubną na blankiecie szwajcarskiéj gminy Grindelwald.

Rodzina narzeczonéj, która chciała ślub unieważnić, zaczęła robić poszukiwania i wykryła oszukaństwo. Czyńskiego aresztowano w Niemczech, przeciwko Wartalskiemu rozpoczęto w Wiedniu dochodzenie.

* **Rzemiosło** katowskie musi się opłacać. Kat paryzki Deibler kupił sobie piękną willę z ogrodem nad Sekwaną w Billancourt pod Paryżem.

* **Kalendarz.** Jutro w wtorek dnia 18 grudnia św. Gracyana B.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 9. Zachód o godzinie 3 minut 44.

Składki.

* **Na pożywienie** biednych szkólnych dzieci po lewéj stronie Warty:

J. Krysiewicz 5 m.

* **Na pożywienie** biednych szkólnych dzieci po prawéj stronie Warty:

J. Krysiewicz 5 m.

* **Na Czytelnie Ludowe.**

J. Krysiewicz 5 m.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 16 grudnia.

HOTEL BAZAR. Hr. Raczyński z Rogalina, Kossak z Krakowa, Niemojowski z Jedlca, baron Graeve z Borku, hr. Skórzewski z żoną z Komorza, Siemiątkowski z Królestwa Polskiego, Brzeski z Mierzewa, Grabski z Inowrocławia, Czorba z Krajewic, Durandin z Kopenhagi, pani Benni z Warszawy, hr. Plater z Góry, hr. Mycielski z Wolsztyna, Moszczeński z Wiatrowa, Koczorowski z Biskupic, hr. Mielżyński z Iwna.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Treskow z Strykowa, pani Jeżewska z Górzewa, Hahn z Wągrówca, pani Czapska z Barda, hr. Szlubowski i Błociszewski z Warszawy, hr. Mycielski z Wrocławia, Modlibowski z Kromolic, Paliszewski z Gembic.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Breza z żoną z Więckowic, Kosiński z Koszut, dr. Wojciechowski z siostrą z Kalisza, Chłapowski z Gniezna, Podlaszewski z żoną z Parchania, Gembicki i Chęciński z Warszawy, pani Majewicz z Gniezna, pani Kiefler z Strzeszkowa.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Telefon 165. X Styczyński, X. Markwardt i Tomaszewski z Gniezna, Sroczyński z żoną i dr. Dikens z Inowrocławia, Węsierski z Sierosławia, pani Silewicz z Zajączkowa, Sawicki z Sowiny, Bajoński z Buku, Styczyński z Sremu, Styczyński z Wrocławia, Koczwara z Poznania, Fürst, Lehmann i Silewicz z Berlina, Plümicke z Ziemnicy, pani Jahnz z Bydgoszczy, Nowicki z Obornik Krajewski z Grodziska.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 17 grudnia. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: śnieg.

Okowita: spok.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 49 00 m., 70-ta 29,50 m., sierpień 50-ta —,—, 70-ta —,—, m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypo, wiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 49,00 mrk., 70-ta 29,50 m., kwiecień 50-ta — — m., 70-ta — — mrk.

Ceny targowe w Poznaniu d. 17 grudnia 1894.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilog.	13	50	12	90	12	30
„ nowa	- -	—	—	—	—	—	—
Żyto	- -	10	50	10	30	—	—
Jęczmień	- -	12	40	10	80	10	—
Owies	- -	11	20	10	80	10	—
Groch wrzący	- -	—	—	—	—	—	—
„ na paszę	- -	—	—	—	—	—	—
Kartofle	- -	—	—	—	—	—	—
Wyka	- -	—	—	—	—	—	—
Rzepik	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	- -	—	—	—	—	—	—
„ niebieski	- -	—	—	—	—	—	—

Tylko prawdziwie rzecz dobra

się utrzyma, i tak się też dzieje z mydłem toaletowem.

Ile to mydeł bywa publiczności zalecanych w gazetach; bywają one kupowane, próbowane i — zapominane! **Wilh. Riegera przezroczyste mydło kryształowe** jest od lat dziesiątek ulubionem w kołach lepszéj publiczności — kto go zażył, ten nie weźmie innego do ręki. Nabyć go można w każdym lepszym handlu perfumów. (105)

Praktycznym podarkiem gwiazdkowym jest dobra machina do szycia; — i tę w doborowym gatunku można dostać u rodaka p. **Popławskiego** (święty Marcin nr. 16); sprowadza on machiny do szycia z najlepszych fabryk i sprzedaje je po taniej cenie i pod dogodnemi warunkami. Oprócz tego ma znaczny wybór machin do prania, wyżdżymania i maglowania, oraz lampy błyskawiczne stołowe i wiszące itd.

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(101) **„VULKAN“**
I. F. J. KOMENDZIŃSKI W DREZNIE

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Nakładem Księgarni Katolickiéj

Dr. Władysława Miłkowskiego

w Krakowie

wyszło świeżo dziełko p. t.

RACHUNEK SUMIENIA

co do obowiązków i grzechów odnośnie do każdego przykazania z oznaczeniem ciężkości różnych win,

dla ułatwienia spowiedzi generalnéj, zwłaszcza w czasie Jubileuszów, Rekolekcyi, Misyi, I. Komunii św.

przez

ks. Collomb'a,

Misyonarza apostolskiego, b. Dyrektora Misyi dyecezyalnych, Przełożonego Seminaryum duchownego.

Cena egzemplarza 60 fenygów.

Nadsyłający wprost do Księgarni Katolickiéj 60 fen. w znaczkach pocztowych otrzymają książkę **franko.** (639)

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY

na Bibliotekę Kaznodziejską tom 9-ty

rok 1894, pod redakcyą *X. Stagraczyńskiego.* (103)

Tom ten obejmować będzie około 60-ciu arkuszy druku wielkiego formatu, a więc jeszcze raz tyle co tom 8-my; dla tego cena także wyższą być musi jak tomów poprzednich. W dodatku do tomu 9-go drukować się będą **liczne kazania przygodne.** Tom 9 ty wychodzi zeszytami dwumiesięcznemi. **Prenumerata** za cały tom 9-ty wynosi już z przesyłką **10 m. 60 fen.,** którą to sumę naprzód nadsyłać trzeba wprost do

Księgarni Katolickiej w Poznaniu, Stary Rynek 53.

W tych dniach wyszła oddawna zapowiadana:

Część I. i II. dzieła **St. Koźmiana**

„RZECZ O ROKU 1863."

Wydanie nadzwyczaj staranne - wytłoczone umyślnie na ten cel sprowadzonemi czcionkami. **Tom I.** (str. 250) **złr. 2,50,** opr. **złr. 3.** — **Tom II.** (str. 326) **złr. 3,** opr. **złr. 3,50.** — Na papierze holenderskim (tylko 25 egzemplarzy), broszurowane, złr. **14.**

Nakład księgarni **Spółki Wydawn. Polsk. w Krakowie**

Rynek, Pałac Spiski. (426)

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Płatne d. 1 stycznia 1895 procenta od depozytów wypłacać będziemy już od 20 grudnia rb.

Bank Związku Spółek Zarobkowych

Dr. Kusztela (734)

Poznańskie listy zastawne

zabezpieczyć można u nas przeciwko stratom wynikającym z losowania, rozpoczynającego się w dniu 19-go grudnia 1894. Premia wynosi od każdych stu marek: (830)

Ser. I—V fen. 45.
Ser. VI—X fen. 20.
Ser. XI—XVI fen. 2.

Poprzednie ogłoszenie nasze co do premii, oparte na obliczeniach banków berlińskich przyjmujących zabezpieczenie, prostujemy niniejszem na podstawie dokładnych zestawień odebranych w ostatniéj chwili z landszafty.

Bank Włościański.
Dr. Buski.

Na Gwiazdkę!

Wielki wybór książek do nabożeństwa od najtańszych do najwykwintniejszych, rozmaite **książki treści religijnéj,** książki dla ludu, ozdobne wydania **dla młodzieży,** książeczki obrazkowe z pięknemi wierszykami i powiastkami **dla dzieci; obrazy Świętych, figury, krzyże, lampki** i wiele innych przedmiotów **bardzo stósownych na podarki** poleca **jak najtaniéj**

Nowa Księgarnia Katolicka

P. Kolanowska,

Poznań, ulica Wodna nr. 1. (805)

Na gwiazdkę!

Zegarki genewskie, zegarki Langiego z Glashütte, repetjery, zegarki z Kościuszką wielki wybór zegarków damskich oraz dla chłopców i służby. Regulatory i zegary na konsoli, orzechowe i dębowe, zegary zwykłe ścienne i budziki rozmaite. Wielki wybór łańcuszków po cenach najtańszych za wieloletniem poręczeniem poleca (771)

L. Marchlewski

zegarmistrz,

plac Wilhelmowski nr. 3.

Stare złoto i srebro zakład przyjmuje w zamian.

H. Błażejewski,

HANDEL TOWAR. KOLONIALNYCH, WIN I CYGAR

Śty Marcin 68, wprost Piekar.

Na nadchodzące święta

skład w świeże zaopatrzony towary tak **kolonialne** i **herbaty** jak **wina, araki** i **koniaki,** oraz **odleżałe cygara** z najlepszych fabryk.

Towar rzetelny, ceny jak najniższe przy sumiennéj i skoréj obsłudze. (780)

H. BŁAŻEJEWSKI,

Śty Marcin 68 wprost Piekar.

Pierniki toruńskie Weesego, Hildebranta i inne, **świeże młodzie.** **Orzechy** małe, włoskie i amerykańskie.

Na nadchodzące Święta

polecam po cenach nader niskich

Cukier w głowach, mielony i w pudrze.
Rodzenki duże, małe i sułtańskie,
Migdały, cykatę, pomarańcze i cytryny,
Orzechy włoskie, tureckie i amerykańskie,
Pierniki katarzynki i bruczki Weesego,
„ makaronikowe i czekolad Hildebranda.
Śliwki, gruszki, wiśnie i jabłka suszone,
Mak siwy i biały, młodzie funtowe,
Rodzenki na gał., migdałki w łup.,
Figi smyr. i na sznurkach, daktyle,
Wszelkie likwory i nalewki, (806)
Rumy, araki i koniaki,
Wina węg. wytrawne i słodkie od M. 2 za litr.

B. Glabisz,

Śty Marcin nr, 14.

Srebrne

monstrancye, krzyże, kielichy, pateny, ampułki, puszki i wszelkie inne przedmioty kościelne.

Srebrne

sztućce i zastawy,

złote i srebrne biżuterye

w największym wyborze po rzetelnych nizkich cenach poleca

A. Stark, złotnik i jubiler

Poznań, Wilhelmowska 19

(819) dom narożny.

J. POPŁAWSKI,

Poznań, Śty Marcin nr. 16,

poleca na **gwiazdkę** najlepsze

machiny do szycia,

najnowszéj konstrukcyi z czołenkami podłużnemi i okrągłemi, premiowane złotemi medalami i dyplomami, również **machiny do prania, wyżdżymania i maglowania,** **Lampy błyskawiczne** stołowe i wiszące, z najnowszemi palaczami. **Wieńce** metalowe i t. d.

Mechaniczna pracownia reparacyi.

Ceny przystępne. Spłaty dogodne, przy gotówce 15% rabatu.

A. Cichowicz,

Poznań, (644)

HURTOWNY HANDEL WIN

założony 1865 roku

poleca stare swe zapasy

win górnowęgierskich

w beczkach oryginalnych i odstałe na szkle w rozmaitych odcieniach, począwszy od **Mk. 1 50 za litr,** oraz

Stare wina tokajskie

polecane przez lekarzy dla dzieci i osób chorych.

Przewielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom kościelnym poleca znane z dobroci i czystości

wino mszalne

(vinum de vite purum)

tłoczone pod osobistym dozorem na Węgrzech po **M. 2,50** za litr.

Również

WINO MSZALNE RENSKIE

po **Mk. 1,50** za litr.

Próbki i cenniki na żądnie fraanko i bezpłatnie.

JAN KOMENDZIŃSKI,

(110) **malarz,**

poleca się do odnawiania kościołów itd.

Poznań, ulica Piotra nr. 9.

Nowość Czołem! **Nowość**

Stósowny podarek na gwiazdkę

torty marcepanowe

z popiersiem

sokoła w mundurze

poleca cukiernia warszawska

Edward Hyżewicz

30 Wrocławska ul. 30. (835)

Zabezpieczone znaczkiem ochronnym **D. R. M. 30062.**

Szanowoej Publiczności zwracam uwagę na wielką wystawę gwiazdkową.

Nowość **Nowość**

Seiden-

Stoffe in jedem Maaß zu beziehen. Schwarze, farbige u. weiße Seidenstoffe, Sammte. Plüsche u. Velvets. Man verlange Muster d. Gewünschten direkt aus der **Fabrik** von

von Elten & Keussen, Crefeld.

Ia wino muszkat. fąc.

w większéj ilości do oddania. **Bez kwasu winnego,** przechowujące się dobrze pod gwarancyą. Włącznie oksoftu litr po 58 fen. **franco stacya kolejowa.** Próbki darmo i opłatnie. Adresować pod lit. H. 6010. **Rudolf Mosse, Würzburg** (Bawarya).

Malarstwo na szkle

A. REDNER, 786

Wrocław, Monhauptstr. 7.

Specyalność: Oszklenie kościołów.

---

(832) **Większą ilość**

okryć i płaszczy zimowych

od dzisiaj dopóki zapasy starczą **za połowę ceny** polecają

Heyducki & Eichstaedt.

Przedni perłowy

Kawior astrachański

towar zawsze **świeży** i w **najlepszym gatunku** po 7,00 i 7,60 Mk. funt wyłącznie puszki. (794)

B. Persicaner w Mysłowicach.

Wielka

wystawa gwiazdkowa

CUKRY

w wielkim wyborze do strojenia drzewek od 1,20 do 6 Mrk., smaczne i strojne, konserwowe, pomadkowe, biszkopt. i marcepanowe.

MARCEPANY

królewieckie własnéj fabryki funt po 1,50 w pudełkach stósownych do wysyłania, marcepany te odznaczają się wybornym smakiem i elegancyą wyrobu. Lubeckie marcepany własnéj fabryki w rozmaitych formach. Albumy od 1 do 15 Mrk. Torty od 1 do 60 Mrk. w pudełkach, owoce, jarzyny, kury, kaczki etc. w naturalnéj wielkości.

Wszelkie gatunki pierników toruńskich Gustawa Weesego od 2 fen. do 2 M., w pudełkach od 3 M. do 30 M.

Pierniki Hildebrandta z Berlina i Haeberleina w Norymbergii.

Bombonierki, atrapy i wielki wybór stósownych podarków na gwiazdkę. Wszelkie zamówienia na pieczywo świąteczne, również kilkanaście gatunków smacznych tortów, baumkuchy atc. wykonywam jak najlepiej ze zwykłą elegancyą (827)

Oprócz wymienionych gwiazdkowych przedmiotów polecam:

Cukry deserowe

co dzień świeże w eleganckich pudełkach funt 1,50 M., 2 Mk., 2,50 Mk., 3 Mk., 4 Mk., własnego wyrobu.

A. W. ŻUROMSKI

Poznań, Bismarka ul. 8/9.

Z powodu znacznie zniżonych cen cukru i innych materyałów surowych zniżyłem ceny moich wyrobów i udzielam przy zakupnie pierników, cukrów za 10 marek 10% rabatu w towarze.

Przyozdób swoje okno.

Diafania

jest najulubieńszą ozdobą okien i najpiękniejszy podarunek gwiazdkowy.

Wyszomirski & Draeger,

malowanie na szkle, oszklenie artystyczne i w osadzie z ołowiu. (777)

Minogi elblg., śledzie opiek., węgorza maryn., łososia wędz., sardynki, sardele, homary, tuńczyka poleca (785)

J. N. Leitgeber.

Karpie

od 2 10 funtów,

sandacze, szczupaki, łososie, sole, turboty, homary,

sarnie, kule i cąbry,

indyki, perlice,

zające,

Kawior astr. i ural.,

Pasztety Strasburgskie,

Groszek, szparagi,

Sałatkę,

PIERNIKI

Weesego i Norymberskie,

Orzechy,

poleca tanio (829)

J. Smyczyński,

Poznań, Śty Marcin 27.

Fritz Arens

nie pomylić z **M. H. Arens**

w Moguncyi

właściciel winnic w Nierstein.

zaprzysiężony przez Przew. Ordynaryat w Moguncyi, polec. przez Przew. Ordynaryat we Wrocławiu, rozsyła

Wina mszalne I gat.

Niersteiner b. dojrz.	M.	1,35—1,75
Hahnheimer dojrz.	„	0,85
Laubenheimer dojrz.	„	1,00
Erbacher dojrz.	„	1,25—1,50
Johannisberger dojrz.	„	2.00
Tokaj., azyat. b. dojrz.	„	1,75

Cena za litr włącznie butelki franko Moguncya. Włącznie butelek i skrzyni bez beczki. Próbki w paczkach pocztowych po 2 butelki. (754)

Szopka

stósowna do kościoła 80 cm. głęboka, 70 cm. wysoka z **23 figuram**i olejno pomalowanemi jest tanio do na y ia w **Księgarni Katolickiéj w Poznaniu,** Stary Rynek nr. 53. (833)

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.